DLA MŁODSZYCH.

Dodatek do Miesięcznika galic. Tow. ochr. zwierząt Nr. 7 z r. 1908.

Mikołaj Rybowski.

Zwierzęta w symbolice kościoła katolickiego.

(Dokończenie.)

Wtedy Święty przydał: „Bracie wilku! ponieważ według mojego żądania zgadzasz się na zawarcie pokoju i przyrzekasz, że dochowasz go wiernie, ja z mojej strony obowiązuję się uzyskać od mieszkańców Gubio to, że oni dostarczać ci będą potrzebnego pożywienia. Wtedy nie będziesz cierpiał głodu, który jak wiem, skłania cię do takiego okrucieństwa. Lecz w zamian za dobrodziejstwo żywienia chcę bracie wilku, żebyś mi przyrzekł, że już odtąd nie wyrządzisz żadnej krzywdy ani ludziom ani bydłu.

Czy przyrzekasz mi to?

Św. Franciszek mówił dalej: „Bracie wilku, ja potrzebuję jakiego dowodu, że na ciebie liczyć mogę, iż dotrzymasz przyrzeczenia“. Święty wyciągnął rękę, a wilk podniósłszy jedną z łap przednich włożył ją w dłoń jego, dając rękojmię swej wierności.

Ale Franciszkowi to nie wystarczało, więc rzekł: „Bracie wilku! w imię Chrystusa rozkazuję ci, abyś zaraz poszedł za mną. Pójdź zatwierdzimy tę umowę w imię Boże!“ A wilk posłuszny poszedł za nim niby cicha owieczka.

Mieszkańcy Gubio nadziwić się nie mogli tak cudownemu widokowi.

Wieść o tem rozeszła się wnet po całem mieście, a tłum ludzi napełnił rynek, aby widzieć Franciszka przybyłego z wilkiem.

Święty wyszedł na przygotowaną kazalnicę i mówił, że Pan Bóg zesłał wilka na karę za ich grzechy dodając:

„O najmilsi bracia! nawróćcie się i pokutujcie za grzechy, a Bóg was ochroni nietylko w tem życiu od zajadłości drapieżnych zwierząt, lecz i po śmierci od mąk piekielnych“. A zeszedłszy z kazalnicy rzekł: „Słuchajcie najmilsi! brat wilk, którego tu widzicie, przyrzekł mi, że odtąd nie wyrządzi wam żadnej szkody. I wy przyrzeczcie mu dostarczać pożywienia, a ja ręczę wam za niego, że dotrzyma swego zobowiązania“.

Lud zawołał jakby jednym głosem, że podejmuje się na zawsze żywić wilka.

Święty zwracając się do zwierza rzekł: „Bracie wilku! teraz ty przyrzecz mi, że dotrzymasz warunków pokoju. Czy obiecujesz, że nie będziesz odtąd wyrządzał nikomu szkody ani ludziom ani zwierzętom!“.

Wilk ukląkł na przednie nogi, a schylaniem kilkakrotnem łba i spuszczaniem powiek dawał jak mógł znak, że przyrzeka być wiernym umowie.

Wtedy rzekł Franciszek: Bracie wilku! dałeś mi za miastem rękojmię twej wierności. Chcę, żebyś to ponowił tu wobec tego mnóstwa ludu i żebyś przez to upewnił ich, że nie złamiesz nigdy przyrzeczenia, które zrobiłem za ciebie i sam je poręczyłem“.

Wilk znowu podał prawą łapę i złożył ją na dłoni Świętego.

Widok tak cudownego zdarzenia wprawił lud w niewymowne zdziwienie. Radowano się sojuszem z wilkiem i rozbudził się taki zapał, że wydawano wesołe okrzyki wychwalając Boga, że ich uwolnił od groźnej klęski.

Wilk żył jeszcze dwa lata w Gubio, chodził od domu jak pies najspokojniejszy, niezaczepiając nigdy nikogo. Głaskano go, każdy dawał mu obficie mięsa, a co jeszcze było zadziwiające, że psy nie szczekały za nim; nie uciekały, gdy się do nich zbliżał, lecz przestawały z nim jakby ze swoim. Nakoniec po dwóch latach przestało żyć poczciwe wilczysko, a mieszkańcy Gubina żałowali go szczerze, bo im przypominał wszechmoc Boga.

Św, Franciszek był przyjacielem i opiekunem nietylko zwierząt czworonożnych ale także innych gatunków — a osobliwie ptaków.

Raz spotkał młodego wieśniaka niosącego do miasta na sprzedaż parę żywych turkawek. Rzekł więc uprzejmie do niego;

„Dobry młodzieńcze! proszę cię, bądź tak dobry i powierz mojej pieczy te niewinne ptaszęta, do których Pismo Boże porównywa dusze czyste i wierne. Nie wydawaj je w ręce okrutników, którzyby je pomordowali".

Poczciwy wieśniak podarował ptaki Franciszkowi, a ten wziąwszy je w zanadrze, zaczął do nich przemawiać jakby do rozumnych istot: „Siostrzyczki moje turkawki, prościutkie, niewinne i czyściutkie stworzonka! po cóż dałyście się złowić? Gdybyście się dostały w ręce jakiego chciwca, a nie do tego poczciwego młodzieńca, groziła wam pewna śmierć, od której ja was teraz uwolnię. Porobię wam gniazdeczka, abyście się lęgły, rosły i rozmnażały się według pierwotnego rozkazania Bożego".

I zaniósł je do klasztoru braci, który był niedaleko od Sienny, w miejscowości zwanej Ravacciano, gdzie się rozmnożyły żywione przez braci, jakby ptaki domowe.

Innym razem szedł ten sługa Boży brzegiem jeziora Reatyńskiego. Wtedy pewien rybak ofiarował mu ptaka wodnego, którego ułowił żywego.

Święty wziął go w ręce, pogłaskał i roztworzył dłonie, aby uleciał. Lecz ptak nie chciał tego uczynić, a trzepocąc skrzydłami, tulił się do niego.

Franciszek wzniósł oczy ku niebu, pobłogasławił ptaka i kazał mu odlecieć.

Podobne zdarzenie zaszło z rybą. Gdy sługa Boży przeprawiał się przez jezioro, podarował mu przewoźnik wielką rybę żywą.

Franciszek powitawszy swoim zwyczajem siostry rybki puścił ją zaraz do wody. Ryba jednak nie oddalała się od czółna igrając w wodzie. Uczyniła to dopiero wtedy, gdy jej nakazał i pobłogosławił.

Te przykłady ochrony zwierząt z życia św. Franciszka niechaj obudzą uczucie litości dla tych stworzeń Bożych, które służą człowiekowi, wyręczają go w pracy, albo uprzyjemniają mu życie.

W naszem społeczeństwie, którego większość nie jest ucywilizowana, można codziennie widzieć oburzające znę-

canie się nad zwierzętami domowemi. Każde okrucieństwo sprzeciwia się nietylko moralności — ale przynosi ludziom szkodę,

Duchowieństwo oddałoby społeczeństwu wielką przysługę, gdyby podczas nauk o miłości bliźniego — polecało obchodzić się przyjaźnie ze zwierzętami, bo to przecie stworzenia Boże — tak pożyteczne człowiekowi. Wiedzieć także należy: Kto jest okrutnikiem dla zwierząt, ten zbójem dla ludzi.

Helena hr. Pawłowska.

Miscellanea.

Wylęganie się wężów egzotycznych w wiwaryach europejskich jest rzeczą niezwykłą. Przed dziesięciu mniej więcej laty złożył w Wiedniu boa pewną liczbę jaj i wygrzał je szczęśliwie, obecnie zaś donoszą nam o podobnym wypadku w zwierzyńcu Hamburga. Przywieziony z Borneo w sierpniu z. r. wąż *Python reticulatus* 25 stóp długi, wagi 125 kilogr. zniósł już w dniu 22 sierpnia 20 sztuk jaj o średnicy 10 centymetrów.

Po kilku dniach powtórzył się ten wypadek, a w końcu wzrosła ilość jaj do 96. Zwierzę złożyło je starannie na kupę i rozpoczęło cierpliwie wysiadywanie. Niebawem oddzieliło ono samo jałowe jaja, zatrzymało resztę, a już 12 listopada z. r. poczęły wykłówać się młode gadzinki. W 39 jajach znaleziono pisklęta zaumarłe. Młode opuszczały zrazu tylko chwilowo skorupki, dążyły skwapliwie napowrót do swych kryjówek, gdzie znajdywały białkowaty płyn, pierwotne swoje pożywienie, lecz już drugiego dnia opuściły stanowczo ukrycie i wesołe, swobodne zabierały się do jedzenia. Obecnie są długie na 60—70 centymetrów. Czy uda się je wychować, niewiadomo.

Jadowite ślimaki. Uśmiechnie się może niejeden czytelnik na wzmiankę o jadowitości ślimaków, „tych małych, niewinnych, bezbronnych stworzonek“ — a przecież są one — niebezpieczne Podobnie jak węże, ryby i inne zwierzęta mają i ślimaki jadowitą broń, a zwłaszcza dwa ich rodzaje, zamieszkujące Nową Gwineę, a unikane starannie przez tubylców.

Ślimaki posiadają tarko, raczej poduszeczkowatą wyniosłość zaopatrzoną w ząbki. Przednia część tej wyniosłości może być wysuniętą aż do otworu pyszczka i ma za zadanie spiłowywać drobne cząstki pokarmu. — U jadowitych ślimaków mają ząbki kształt długich, wązkich sztylecików z zagiętemi wstecz haczykami. — Wewnątrz tych ząbków są kanaliki w związku z woreczkiem jadu. Biada temu, kto padnie ofiarą ukąszenia przez jadowitego ślimaka! Najbardziej zjadliwe ukąszenie węża nie przedstawia większego niebezpieczeństwa.

Jeż przedmiotem pożyczki. W niemieckiej miejscowości Celle znalazła niedawno córka nauczyciela w drewutni jeża. Świadoma apetytu jeża na myszy trzymała go przez parę nocy w piwnicy i spiżarni, odnosząc rano napowrót do drewutni. Kolczate zwierzątko nie gniewało się za tę wędrówkę, przeciwnie z wdzięcznością oczyściło dom nauczyciela z gryzoniów. Dowiedziawszy się o tem sąsiadki poczęły wypożyczać jeża na noc do swych zagród, i dały mu sposobność do urządzenia sobie smacznej uczty. Proceder ten przypadł tak dalece do gustu jeżowi, iż tenże opuszcza sam przed wieczorem swoje legowisko w drewutni i oczekuje przed drzwiami nadejścia chwili upragnionych łowów.

Szczupaki wrogami ptaków. Pewien amator rybołostwa podaje w czasopiśmie „Hubertus“ do wiadomości czytelników spostrzeżenie, iż w żołądku szczupaków napotykał niejednokrotnie pióra drobnych ptasząt. Pewnego razu był naocznym świadkiem jak przepływający rzeką szczur został wciągniętym w głębinę przez żarłocznego szczupaka, zapiszczał on i zniknął z powierzchni.

Jadowite węże są głuche. Badacze przyrody stwierdzili w ostatnich czasach, że większa część płazów, zapełniających ziemię, jest albo częściowo albo całkowicie głuchą o słabo przytem rozwiniętym wzroku. Temu zjawisku zawdzięcza zdaje się, człowiek, iż go te stworzenia stosunkowo nie często atakują, ludzie bowiem prędzej spostrzegą i usłyszą zbliżanie się płazu, aniżeli płaz zauważy obecność człowieka. Czyżby zaopatrując płazy w tak straszną broń — jak zabójczy jad — chciała przyroda dać im zadośćuczynienie za brak słuchu i wzroku?

Wartościowe zwierzęta. Na 52 wielkiej wystawie psów w kryształowym pałacu Londynu zdobył pierwszy rekord mały

piesek, własność Lady Holland którego wartość naznaczono nie mniej nie więcej tylko kwotą 200.000 koron. Z królewskiej psiarni wymaszerowało na plac wystawy wogóle 50 psów, między innemi „Clou“ przepyszny biały chart królowej Aleksandry, zwierzę niezwykłych rozmiarów i niepośledniego uwłosienia. Obok stanął prześliczny bernardyńczyk mr. Waldmana, ważący 80 kilogramów o głowie skończenie pięknych kształtów. Pomiędzy psami egzotycznemi wyróżniały się niektóre okazy Samojedów i Afganistańczyków.

Na wystawie „klubu zwolenników kotów“ urządzonej również w kryształowym pałacu, nie brakło także stworzeń cenionych po 20.000 koron i wyżej. — Wśród 500 egzemplarzy zdobył prym biały kocur, zwycięzca z poprzednich kilku wystaw, oceniony na 24.000 koron.

Gigantyczne zwierze. Jak z Vancouver doniesiono znaleziono na wyspie królowej Karoliny szkielet gigantycznego prahistorycznego czworonogi. — Część zdobyczy przewieziono już do Vancouver. Pomiary czaszki wykazały, iż czoło pomiędzy oczyma miało szerokość 7 stóp 6 cali, jamy oczne średnicę 18 cali do 2 stóp, jedna ze znalezionych kości żebrowych długość 16 stóp. Dr. Bayfield skonstatował na podstawie pomiarów, iż potwór ten siedząc zajmował przestrzeń 1375 kwadratowych stóp i mógł bez trudności ogryzać wierzchołki drzew.

Niepraktyczny przesąd Hiszpan.

Przekroczywszy rzekę Ebro z rzadka tylko spotkasz drzewo lub krzak. Cala Kastylia i Andaluzya obnażone są z drzew. Wynika stąd naturalnie wielki brak paliwa i węgli. Podróżując podczas zimy w ojczyźnie Don Kiszota, widzimy w kominach po hotelach słaby ogień, który wznieca się zapomocą brykietów sporządzonych z suszonego na słońcu błota, dla uprzyjemnienia dodaje się do ognia wonnych ziół.

Ta niechęć Hiszpan do drzew pochodzi z rozpowszechnionego wśród nich przesądu, iż drzewa służą za schronisko dla licznego ptactwa, które niszczy zboże na polach. Dlatego też wróble uważane są za ptaki szkodliwe i jako takie prześlado-

wane. Jaskółki natomiast cieszą się wielką czcią i podobnie, jak u nas, sądzą, iż wnoszą one szczęście w dom.

Za panowania Karola III. Rada Kastylijska wydała surowy nakaz, ażeby każdy wieśniak pod grozą kary posadził przynajmniej 5 drzew. Lecz przesąd wziął górę nad posłuszeństwem; istniejące jeszcze drzewa ścięte zostały przez przechodniów, a obecna bezdrzewność równin hiszpańskich jest najlepszym dowodem, jak mało poszanowania okazano rozkazom królewskim.

Z drugiej strony Pirenei wiedzą już ludzie, że większa część ptaków nie tylko, że nie jest szkodliwą dla zbiorów, ale przeciwnie przynosi wielki pożytek; gdyż zjada owady szkodliwe dla zboża i innych zasiewów oraz dla drzew owocowych.

Walka z wężem dusicielem.

W ogrodzie zoologicznym w Broux Parku, odbyła się straszna walka z wężem dusicielem, która omal nie zakończyła się śmiertelnym rezultatem dla jednego z dozorców. Dozorca ten, udał się do klatki węża „Boa constrictor“ w celu nakarmienia go. Zdawało mu się, że wąż spi, zaledwie jednak odeń się odwrócił, uczuł ku swemu przerażeniu, że zwierzę oplątało mu się naokoło nóg. Próby uwolnienia się od węża były daremne. Na jego wołanie o ratunek, pospieszyli mu z pomocą inni dozorcy. Wkońcu, piętnastu silnych mężczyzn walczyło z potworem, który omotywał swą ofiarę, coraz silniej, tak, iż zdawało się, że pochwycony, zgubiony jest bez ratunku. Wkońcu jednak, dzięki połączonym usiłowaniom dozorców, udało się kolegę ich z śmiercionośnych objęć węża dusiciela uwolnić, w stanie zupełnego sił wyczerpania.

Płochliwość u koni.

U żadnego ze zwierząt domowych jak pisze „Illustrierte Landwirt. Zeitung“, nie jest uczucie trwogi i płochliwość do tego stopnia rozwinięte, jak u konia. Chociaż obawa przed

pewnymi przedmiotami stoi często w związku z temperamentem, rasą i t. d. to jednak w wielu wypadkach przyczyną jest nieodpowiednie obchodzenie się z koniem. Trwoga i przestrach z wyjątkiem instynktowej obawy, którą koń, podobnie jak wszystkie zwierzęta, odczuwa wobec swych nieprzyjaciół, wywołane są najczęściej przez złe traktowanie konia przez ludzi nieumiejących się z nim obejść. Jeżeli konia, który zaczyna się strachać, bije się jeszcze szpicrutą lub batem, wówczas trwoga jego jeszcze się zwiększa. Widzimy często, że konia, który boi się jakiegoś przedmiotu i nie chce przejść koło niego, obrabia się nielitościwie szpicrutą. Jeżeli później musi przechodzić koło tej samej rzeczy, wówczas przypomina sobie otrzymane cięgi i ucieka lub staje dęba W tym kierunku mają konie doskonałą pamięć i dlatego pamiętają podobne wypadki.

Celem oduczenia koni płochliwości należy obchodzić się z nimi zarówno w stajni, jak i przy pracy możliwie łagodnie. Konie, z którymi postępuje się w ten sposób od młodu, pozostają spokojnymi i niepłochliwymi także w późniejszym wieku.

Z powiatu Doliniańskiego.

Dzikie zwierzęta wyrządziły w roku ubiegłym znaczne szkody w stanie zwierząt domowych powiatu doliniańskiego.

Zestawienia statystyczne o stosunkach weterynarskich wykazały ogółem ubytek z powyższej przyczyny 303 sztuk, mianowicie pożartych zostało przeważnie przez wilki i niedźwiedzie 2 konie, 7 wołów, 6 jałówek, 274 owiec i 14 kóz. Przyczyny tak znacznych strat należy szukać w tem, że wilki nie znajdując dostatecznego żeru pomiędzy jeleniami i sarnami które wskutek srogiej zimy roku 1906 oraz wskutek robaczej choroby płuc i motylicy w znacznej części wyginęły, szukały zaspokojenia głodu między pasącemi się stadami zwierząt domowych w połoninach gór Karpackich.

Starania poczynione przez obszary dworskie celem wytępienia szkodników nie odniosły pożądanego skutku, ponieważ niesumienni mieszkańcy sąsiedni kradli ustawione żelazka i tym sposobem,, narazili, dla swej korzyści, hodowców na dotkliwe straty.